

VI Konferencja Krakowska

Polska w Europie wielu prędkości



Mamy w Krakowie think tank. Od 2008 r. znani ekonomiści, socjologowie i politolodzy, politycy i samorządowcy spotykają się corocznie w samym środku miasta, na Rynku – w miejscu, które słusznie kojarzy się z gospodarką rynkową, położeniem strategicznym i kulturą.

Tego bowiem dotyczą tematy kolejnych konferencji: miejsca, roli i szans Europy w globalnym świecie; sytuacji Europy po kryzysie, który zrewidował plany i poglądy; regionu środkowoeuropejskiego, Polski i jej perspektyw, a w końcu Małopolski i jej współpracy z innymi regionami. Tematy debat tworzą koncentryczne kręgi i wybiegają w przyszłość. Perspektywy regionu konfrontują się z globalnymi. W tym roku pytanie o przyszłość było wyjątkowo zajmujące: tuż po Konferencji uzgodniono w Brukseli kompromis w sprawie nowego budżetu Unii na lata 2014–2020. Komisarz UE ds. budżetu Janusz Lewandowski, gość Konferencji, z którym wywiad publikujemy na str. IV, poinformował, że kompromis przewiduje „mocną elastyczność środków, by

zapewnić pełne wykorzystanie sum, jakie będą do dyspozycji w budżecie”. Polska ma być największym beneficjentem wieloletniej perspektywy finansowej Unii 2014–2020. Ale co po roku 2020? Jaka będzie przyszłość polityki spójności, czyli działań mających wyrównywać ekonomiczne i społeczne warunki we wszystkich regionach Unii? Uczestnicy Konferencji podkreślali, że pula środków nie będzie mniejsza – bo polityka spójności to nie zapomogi, lecz jedyna i zarazem najlepsza polityka inwestycyjna Unii – lecz że przesunie się do strefy euro, dlatego tak ważne jest, by Polska do niej dołączyła. Ale również ważne, by Polska wypracowała sposoby życia na swoim, wizję rozwoju, który nie będzie się opierał wyłącznie na środkach unijnych. Polska – postulowano – musi już dziś zaangażować się w projektowanie nowej polityki spójności (zwłaszcza że – jak zauważyła minister Elżbieta Bieńkowska – będziemy ekspertami w wydatkowaniu tych środków). Ale jako partner z wizją, myślący już nie o tym, by jak najwięcej ugrać dla siebie, lecz o innych potrzebujących pomocy. A równocześnie musimy mądrze inwestować środki, które otrzymamy do 2020 r., żeby kształtować gospodarkę w kierunku, który Ryszard Petru definiuje jako stawanie się „mniejszymi Niemcami Europy”.

Tytułowe pytanie o Europę wielu prędkości rodziło dalsze: o kondycję Europy, skoncentrowanej dziś na jednym podziale: na kraje-dłużników i wierzycieli strefy euro, gdy tymczasem Unia jest całością dużo bardziej skomplikowaną (podział na Północ i Południe, na współpracujące ze sobą regiony...); oraz o obszary, w których prędkość została praktycznie wytracona (jak obronność i bezpieczeństwo). Tegoroczna Konferencja odbyła się w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach. Rozmowom o przyszłości przysłuchiwał się wieszcz Wernyhora z obrazu Matejki. Gdy komisarz Lewandowski podkreślał, że od czasów Jagiellonów Polska nie miała takich możliwości kształtowania swoich losów, mówił to wobec wizerunku Zygmunta Starego na monumentalnym „Hołdzie pruskim”. Ale, jak podchwytywali uczestnicy, na obrazie jest też Albrecht Hohenzollern, wówczas jagielloński lennik, którego ród miał jednak później uczestniczyć w rozbiórce Polski, bo w pewnym momencie zabrakło jej jagiellońskiej wizji. Dlatego na Konferencji raz po raz upominano się o wizję, strategię, długofalowe plany. Bez nich ani polski kapitał umysłowy, ani – jak to ujęła Henryka Bochniarz – nieokiełznana polska przedsiębiorczość niewiele zdziałają.

REDAKCJA



JANUSZ LEWANDOWSKI, EUROPEJSKI KOMISARZ DS. BUDŻETU I PROGRAMOWANIA FINANSOWEGO:
Polską racją stanu jest maksymalne wykorzystanie nowej perspektywy finansowej. Bo kolejne są wielką niewiadomą.

▶ **NATALIA ŚROMEK: Czy dziś, dyskutując w Unii o Unii, mówi się o podziale „strefa euro – państwa spoza niej”, czy raczej „kraje gospodarne – kraje w kryzysie”?**
JANUSZ LEWANDOWSKI: Dobra wiadomość brzmi tak, że zupełnie nieaktualny jest podział na starych i nowych członków. Dla Unii kłopotliwe jest dziś nakładanie się podziału instytucjonalnego na realny podział gospodarczy: bardziej gospodarną Północ i kłopoty na Południu. Strefa euro składa się z państw, które mają zróżnicowany potencjał gospodarczy, a unia walutowa łączy z kolei tak głębokie różnice. Wiąże się z tym również problem polityczny: wzajemnego zniechęcenia sobą. Kraje Północy uważają się za sponsorów pomocy, media straszą tamtejszych podatników. Z kolei Południe łączy z kolei dyktat reform i zaciskania pasa. Przyszłość instytucjonalna UE rysuje się na przekór tym realnym różnicom gospodarczym.

▶ **A który model zwycięży?**
Warunkiem przetrwania wspólnej, bepariastwowej waluty jest wyrównywanie się standardów gospodarczo – na zasadzie samodyscypliny albo dyscyplinującej ręki Brukseli.

▶ **Strefa euro przetrwa?**
Jak ojcowie-założyciele UE, nie odpowiem, czy jestem optymistą, czy pesymistą. Jestem aktywistą: naszym zadaniem jest zrobienie wszystkiego, by euro przetrwało, bo to symbol polityczny, zwiercienie europejskiej integracji. Jego klęska byłaby klęską całej integracji. W interesie Polski jest zabieganie, by każde przedsięwzięcie porządkujące strefę euro było otwarte na kraje spoza niej.

▶ **Lepiej naprawiać strefę euro czy dbać o rozwój wspierając kraje zapewniające nam gospodarczy wzrost?**

Musimy działać dwutorowo. Remont wspólnej waluty jest nieodwołalny, ale nie wystarczy, bo Europa ma problem ze swoją konkurencyjnością. Komisja Europejska nazwała to po imieniu: kraje tak dumne ze swojej gospodarki jak Dania, Finlandia czy Holandia tracą stopniowo globalną konkurencyjność. „Stary” kontynent to nie tylko integracja. To też bitwa o konkurencyjność w globalnym świecie.

Ważny jest wspólny europejski rynek, ale też niższe ceny energii, które wpływają na wszystko inne. Zaś do budowy zintegrowanego obszaru atlantyckiego (UE oraz USA) potrzebna jest cała Europa – nieprzypadkowo prezydent Obama upominał premiera Camerona, że ryzyko rozstania się z UE szkodzi takim planom.

▶ **Gdzie, poza porozumieniem z USA, Unia powinna szukać źródła rozwoju?**

Diagnoza jest jasna: poza naszym kontynentem, 80 proc. światowego wzrostu pochodzi spoza Europy. Dlatego potrzebne są umowy otwierające przed sobą wzajemnie rynki z Japonią, z Ameryką Łacińską, odnowienie umów z Meksykiem. A czynnikiem przewagi musi być innowacyjność gospodarki, inwestowanie w szare komórki.

▶ **Czy ponowna industrializacja Europy, o której sporo się dziś mówi, jest pomysłem na wyjście z kryzysu? Nowy, „zielony” budżet nie przeszkodzi takim zamiarom?**

Lekcja kryzysu jest bolesna. Wszystkie statystyki mówią, że dziś najbardziej konkuren-

cyjne są kraje europejskie, które nie wyrzekły się przemysłu: Niemcy, Austria, Szwecja. Natomiast tracą konkurencyjność te, które uwierzyły, że XXI wiek to epoka usług, w tym usług finansowych – przede wszystkim Wielka Brytania. Wraca moda na przemysł, i budżet europejski w tym nie przeszkodzi. Owszem, wspiera on cele klimatyczne czy środowiskowe, ale każde takie rozwiązanie musi być sprawdzone pod kątem tego, czy dzięki niemu powstają nowe miejsca pracy. Dbałość o środowisko i wymóg konkurencyjności muszą pozostawać w równowadze, co znajdzie odzwierciedlenie w debacie o polskich łupkach – nie będzie to debata tylko o szkodach środowiskowych, ale szukanie bezpiecznej metody eksploatacji, w imię pozyskania tanich źródeł energii i zwiększenia samowystarczalności energetycznej.

▶ **Jakie jest ryzyko, że deficyt w europejskim budżecie na 2013 r. opóźni start nowej perspektywy finansowej na lata 2014–2020?**

Już mamy opóźnienie. Należy się liczyć z opóźnieniem we wdrożeniu nowej generacji programów w roku 2014. Rozmawiamy w tygodniu, w którym się to będzie rozstrzygać. Załóżmy mi bardzo, żeby Europa dała przed wakacjami optymistyczny sygnał: jest zgoda i ruszamy z projektami, które tworzą miejsca pracy!

▶ **Co po 2020 r.?**
Znak zapytania. Nie wiemy, do jakiego stopnia naprawa strefy euro będzie oznaczała oddzielne instrumenty finansowe, czyli oddzielny budżet. W związku z tym polską racją stanu jest maksymalne wykorzystanie siedmiolatki 2014–2020. Bo kolejne są wielką niewiadomą. ♦

odzyskanie całości waszych pieniędzy”. To jedyne możliwe rozwiązanie. Bo nie wierzę w politykę pro wzrostową bez takiego odciążenia się od upiorów finansowych przeszłości.

▶ **Czyli reset systemu?**

Tyle że nie wiem, gdzie jest przycisk! Ale wiem na pewno, że diagnoza jest fałszywa. Problem wziął się stąd, że zadławił się nadkonsumpcją. I nadprodukcją – żeby ją kupić, potrzebny był kredyt. I mówienie ludziom, że jutro będzie lepiej i będą w stanie go spłacić. Odsuwałam rozwiązanie problemu na przyszłość, ale ona właśnie przyszła i okazała się... niewypłacalna. Tak naprawdę wzrostu gospodarczego w wielu krajach UE nie było już od dekady. Bo ten, który był, był fałszywy – napędzany przez zaciąganie zobowiązań. Poza Niemcami w strefie euro realny wzrost w ostatnich latach przed kryzysem nie był wyższy niż 1-1,5 proc. PKB.

▶ **Żyliśmy w kłamstwie przez dekadę?**

To nie tyle kłamstwo, ile raczej uleganie zdzieleniu. Także przez instytucje finansowe, które sprzedawały niespłacalne wierzycielności. Nie było to kompletny cynizm, była też wiara, że rynki finansowe to wyregulują, że niewdziężna ręka rynku zadziała, rozprowadzi ryzyko. Ale nie zadziałała. Wobec tego teraz trzeba sięgnąć z czerwonym długopisem i kreślić niespłacalne długi, a równocześnie dać środki systemowi finansowemu na zaabsorbowanie takiego szoku (m.in. w systemie emerytalnym) i uchronić system bankowy – co nie znaczy: poszczególne instytucje – przed upadkiem.

Jasne, że lobby finansowe będzie się bronić przed górką kuracją odchudzającą dla

sektora finansowego. Ale przez ostatnie 30 lat rozrosł się na nadmiernie, tak jak kiedyś samochodowy czy stoczniowy.

▶ **Jak miałby wyglądać nowy ład po takim odchudzaniu?**

Mamy dwa chore mechanizmy. Z jednej strony chore państwo, z drugiej – chory rynek, który zadziałał wadliwie. A co jest pomiędzy? Przede wszystkim społeczeństwo. A ono zawodzi się na państwie, ale też odchodzi od rynku. Widać w krajach południa Europy, jak – pod presją kryzysu – ludzie stwierdzają, że czasem przyjemniej zjeść u mamy niż w restauracji. Pozwala to nie tracić na poziomie życia, nawet gdy PKB szwankuje. W tym samym kierunku pójść może np. system opieki nad osobami starszymi. W Szwajcarii rok w domu opieki dla osób starszych to koszt 80 tys. euro. A społeczeństwo się starzeje i trafia tam coraz więcej osób. Przecież to jest nie do udźwignięcia! Trzeba znaleźć rozwiązanie mniej kosztowne, np. inicjatywy nieformalne, zaangażowanie społeczne.

Problem w tym, że na Zachodzie nie ma już społeczeństw. Są same jednostki. A nie można zapominać, że więź społeczna to też sposób produkowania dóbr i usług.

▶ **Paradoksalna korzyść z kryzysu: odrodzenie się więzi społecznych?**

Właśnie. Korzyść jest jeszcze niewielka. Trzeba to umiejętnie zagospodarować i przekształcić w nawyk, żeby kooperacja w społeczeństwie nie była tylko działaniem ratunkowym. Wtedy może uda się przekształcić te mikro-trendy w mutację systemu. ♦

POWIEDZIELI:

● Gdyby przeprowadzić analizę SWAT dla Polski, naszą największą przewagą będzie niebywała przedsiębiorczość. Dmitrij Miedwiediew zapytał kiedyś: „Czy możecie przyjechać i nauczyć nas przedsiębiorczości?”.



→ **HENRYKA BOCHNIARZ**
Prezydent Konfederacji Lewiatan

● Kroplówka europejskich środków wcale nie oznacza, że pacjent umiera. Kroplówka ma go stymulować. Do 2020 r. Polska będzie korzystała z tej stymulacji i zapaskoi apetyt na drogi i infrastrukturę. Pojawia się jednak nowe wyzwanie.

→ **TOMASZ PARTEKA**, Politechnika Gdańska



● Chiny może i nie mają demokracji, ale mają kapitał społeczny. U Chińczyków norma wzajemności jest tak silna, że dla egzekwowania uczciwości w biznesie niepotrzebne są normy prawne.

→ **TOMASZ G. GROSSE**
Instytut Spraw Publicznych w Warszawie



MAŁOPOLSKA

Kierunek: specjalizacja

CHCEMY WSPIERAĆ WDRÓŻENIA DZIESIECIU TECHNOLOGII, KTÓRE UZNALIŚMY ZA KLUCZOWE DLA ROZWOJU NOWOCZESNEJ GOSPODARKI W REGIONIE.

ROMAN CIEPIELA WICEMARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Podczas pierwszych Konferencji Krakowskich padały pytania raczej filozoficzne i kierunkowe. Dziś pytamy o konkrety – takie jak drogi rozwoju i jego prędkości. Postawiliśmy przed sobą zadanie, by zastanowić się, jakie obszary ludzkiej działalności mogą być w polskich warunkach innowacyjne, a co za tym idzie – w co powinniśmy inwestować, jakie kompetencje wspierać, a jakie działania ograniczać. Spotykamy się w muzeum w Sukiennicach. Obrazy wiszące na ścianach niech będą dla nas przestrożą, by z rozwagą podejmować ważne decyzje, gdyż nigdy nie wiadomo, jaki mogą one przynieść

INNOWACJE

Wizja i zaufanie

PARTNERSTWO TO NIE ŁAŃCUCHO, TO SIĘĆ.

ANDRZEJ RYŚ

DYREKTOR DS. SYSTEMÓW ZDROWOTNYCH I PRODUKTÓW MEDYCZNYCH, KOMISJA EUROPEJSKA



Dlaczego Polska i inne, „nowe” kraje UE nie potrafią pozyskiwać unijnych funduszy na innowacje w takim stopniu, jak wiodące kraje – Wielka Brytania czy Holandia? Wiele lat temu w Wielkiej Brytanii przeprowadzono reformę szkolniczą wyższego. Uniwersytety zaczęły konkurować i poszukiwać środków na rozwój.

Dziś na szczęście jesteśmy bardziej pragmatyczni, ale nadal musimy dbać o to, by dokonywane wybory były racjonalne. Jednym z takich wyborów jest zacieśnianie przez Małopolską współpracy z sąsiednimi regionami, zwłaszcza ze Śląskiem, w ramach Forum Nowej Gospodarki. Dla współpracy kluczowe jest zawsze zaufanie. Prof. Janusz Czapiński w „Diagnozie społecznej” ostrzega, że bez zbudowania zaufania nie będziemy mogli być konkurencyjni. Co więc trzeba zrobić, żeby Europa wielu prędkości nas nie wyprzedziła? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy się zastanowić, czym jest innowacyjna gospodarka. Bo przecież nie wszystko może i nie wszystko musi być innowacyjne. Małopolska chce wspierać wdrażania dziesięciu technologii, które uznaliśmy za kluczowe dla rozwoju nowoczesnej gospodarki w regionie – np. bezdotykowy interfejs komputerowy, leki i technologie miejscowo niszczące nowotwory czy czyste technologie energetyczne. Ma to służyć wyspecjalizowaniu się w zaawansowanych technologicznie dziedzinach. By do tego dojść, trzeba stawiać na zaszczepianie w młodych ludziach ciekawości i dawanie im możliwości rozwoju – w tym celu najlepiej rozwijać kontakty uczelniane wyższych ze szkołami średnimi (np. tworzenie kół naukowych). Musimy jednak stawieć czoła banalizacji podejścia do procesów rozwojowych. Przyzwyczailiśmy się do wielkich inwestycji. Ale po 2020 roku nie będzie już tak łatwo budować nowych autostrad. Środki się skurczą. Dlatego musimy się zastanowić nad właściwymi kierunkami rozwoju. ♦

EUROPA ŚRODKOWA

Prędkość regionu

WYROSŁO POKOLENIE WYSZEHRADZKIE, KTÓRE ŁĄCZY WSPÓLNOTA LOSÓW.

JANUSZ SEPIOŁ SENATOR



Powstała przed dekadą metafora „Europy wielu prędkości” nie jest już użyteczna – dyskusja zredukowała się do podziału na strefę euro i kraje poza nią. Ale podział taki nie jest jedynym. Można dziś mówić o przynajmniej czterech grupach krajów. Wewnątrz strefy euro są państwa wierzycieli strefy – czyli wszyscy pożyczkodawcy, liderzy – i outsiderzy wewnętrzni, skazani na pomoc finansową pozostałych członków. To de facto lennicy. Poza strefą euro istnieją dwie grupy: uzależnionych silnych ekonomicznie i politycznie uzależnionych od Niemiec (to cała Europa Środkowa) oraz outsiderów niezależnych, nie bardzo wiedzających, co ze sobą zrobić (Wielka Brytania, kraje skandynawskie). My należymy do outsiderów uzależnionych, a ich najbardziej charakterystyczną cechą jest gęstniejąca współpraca regionalna. Kluczową rolę w naszym regionie spełnia Grupa Wyszehradzka: wielokrotnie wymiennie i uznawana za martwą. Michał Kořan z uniwersytetu w Brnie napisał: „Grupa Wyszehradzka przeżyła długą drogę od wąskiego, zagubionego kółka politycznych liderów na początku lat 90. do rozpoznawalnej, wielopoziomowej, złożonej i relatywnie efektywnej grupy subregionalnej”. ♦

POLITYKA REGIONALNA

Inwestycje, nie zapomogi

NIE WYOBRAŻAM SOBIE KOŃCA POLITYKI REGIONALNEJ.

ELŻBIETA BIENKOWSKA

MINISTER ROZWOJU REGIONALNEGO



Twierdzenie, że środki w ramach polityki spójności skończą się po 2020 r., wynika z myślenia, które staramy się od lat zmieniać: że fundusze te stanowią pomoc bogatych krajów unijnych biednym. Tak nie jest. To jedyna i najlepsza polityka inwestycyjna, jaką ma teraz UE. Nie wyobrażam sobie końca polityki regionalnej. O innowacyjności musimy myśleć poprzez działania związane zarówno z budową

Co sprawiło, że po latach bezruchu Grupa Wyszehradzka znów zaczęła współpracować? Słowenia stała się nieformalnym członkiem Grupy, deklarację przystąpienia złożył premier Rumunii, realizuje się projekt zwane partnerstwem wschodnim, można zaobserwować wzrost wewnętrznej wymiany handlowej... Istotne jest zmniejszenie różnic w poziomie ekonomicznym krajów, ważna jest także stabilizacja polityczna w Polsce oraz nasze wzorcowe stosunki z Niemcami i poprawa relacji z Rosją – wzmocnia to zaufanie członków Grupy do Polski. Istotną rolę odegrało też zwiększenie intensywności kontaktów. Ale co najważniejsze: wyrosło pokolenie wyszehradzkie, które łączy wspólnota losów. Grupa potrzebuje nowych celów, jak poprawa bezpieczeństwa energetycznego, kooperacja wojskowa oraz stworzenie jednolitego, ciągłego systemu transportowego: jesteśmy obszarem największych inwestycji drogowych w Europie, ale każde państwo ma własny system. Ważna jest też rozbudowa wspólnych instytucji, np. banku środkowoeuropejskiego. Istnieją kilka modeli regionalnej integracji. Pierwszy to model z jednym aktywnym państwem – stabilizatorem (np. Rosja w Unii Euroazjatyckiej). Kolejny to model wielu aktorów o wyrównanym poziomie, jak historyczna UE. Trzeci to region z ukrytym podmiotem dominującym, który nie chce bądź nie może otworzyć odgrywać takiej roli. Ostatni model to region o potencjalnie definiowanym zewnętrznie z powodu braku wewnętrznej równowagi. Do tej pory mieliśmy do czynienia z tym ostatnim: byliśmy regionem pomiędzy Rosją a Niemcami. Dziś przechodzimy w stronę trzeciego modelu: jest to region z miękką i dyskretną hegemonią Polski. Znajdujemy się w momencie narodzin nowego kręgu własnych prędkości. Nie wiem, ile jest w tej chwili prędkości w Europie, ale wiem, że powinien istnieć krąg środkowoeuropejski, któremu tempo powinna nadawać Polska. ♦



PAUL DEMBIŃSKI, DYREKTOR OBSERWATORIUM FINANSÓW W GENEWIE:
Pod presją kryzysu ludzie stwierdzają, że czasem przyjemniej zjeść u mamy niż w restauracji. Pozwala to nie tracić na poziomie życia, nawet kiedy PKB szwankuje. W tym samym kierunku mogą pójść inne zmiany.

▶ **KATARZYNA TRACZ: Jakie są obecnie największe zagrożenia dla strefy euro?**

PAUL DEMBIŃSKI: Budowanie unii bankowej zdaje się ukończona. Gdyby do jej stworzenia nie doszło, sytuacja zrobiłaby się groźna. Drugim niepokojącym elementem są potencjalne napięcia społeczne. Jeśli programy restrukturyzacyjne w najbardziej zadłużonych krajach, takich jak Grecja, nie napotkają radykalnego sprzeciwu społeczeństw, jest szansa na wyjście na prostą. To jeszcze nie oznacza, że Unia Europejska i strefa euro będą zdrowe.

▶ **Czy zamykanie publicznych mediów w Grecji to konieczny koszt wychodzenia z kryzysu?**

Zaciskanie pasa jest nieuniknione, ale przy okazji prowadzi to do rozbijania społeczeństwa. Co może spowodować, że ludzie wyjdą na ulice. W Grecji miało to już miejsce. To ryzyko związane z polityką finansowych restrykcji. Ale jeśli już poszło się tą drogą, zacisnęto pasa, to trzeba to kontynuować. Mnie przerażają koszty, jakie ponoszą młodzi ludzie. 50 proc. bezrobocia wśród młodych w Hiszpanii oznacza, że ta generacja jest stracona. Nie mam pojęcia, dlaczego jeszcze nie dochodzi do protestów. Bo ta sytuacja rodzi gniew.

U źródła problemu stoi jednak źle postawiona praca decydentów diagnoza. Długi, które wywołują problemy na południu Europy – trzeba to sobie powiedzieć jasno – są niespłacalne. W przypadku Grecji, Portugalii czy Hiszpanii – ale również USA – trzeba będzie powiedzieć wierzycielom: „Sorry! Wzięliśmy na siebie ryzyko, nie udało się. Nie

POWIEDZIELI:

● Spadek poparcia Polaków dla wspólnej waluty wynika głównie z braku wiedzy o przyczynach kryzysu. Wbrew powszechnej opinii nie jest on kryzysem waluty.

→ **DARIUSZ ROSATI**
Poseł na Sejm RP



● Zwykłem mówić o Polsce, że to „Chiny Europy”. Dziś jednak powinniśmy mierzyć wyżej – by stać się „mniejszymi Niemcami Europy”.

→ **RYSZARD PETRU**
Przewodniczący Towarzystwa Ekonomistów Polskich



● Przyszłość polskich regionów to raczej bycie koordynatorem polityki rozwoju niż tym, kto rozdaje fundusze UE.

→ **JACEK WOŹNIAK**
Pełnomocnik Zarządu Województwa Małopolskiego ds. Planowania Strategicznego



PLANOWANIE

Kluczowe wyzwania

MUSIMY DZIŚ PRYZNAĆ, ŻE ISTNIEJĄ UWARUNKOWANIA, KTÓRE ŹLE OCENILIŚMY, I WYZWANIA, O KTÓRYCH NIE POMYŚLELIŚMY.

TADEUSZ MARKOWSKI
PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU PRZĘSTRZENNEGO
ZAGOSPODAROWANIA KRAJU PAN



Wizja polityki regionalnej musi ulec zmianie. Nie tylko w Polsce, ale i w całej Unii Europejskiej. Naszym problemem jest to, że dopasowujemy model europejskiej polityki do własnych potrzeb. Ale co będzie, kiedy europejskiego modelu zabraknie? System Unii Europejskiej jest ideologicznie i socjalnie atrakcyjny, ale zawodzi w zakresie wydajności. A my nie potrafimy samodzielnie rozpoznać uwarunkowań ani sformułować wyzwań dla rozwoju. Widać to jasno w polskich dokumentach strategicznych, w których uwidacznia się szereg błędów (za przykład niech posłuży raport „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe”). Obecnie musimy przyznać, że istnieją uwarunkowania, które źle oceniliśmy, i wyzwania, o których nie pomyśleliśmy. Rzetelna analiza tych czynników powinna być podstawą dla modeli działania. Jakie są zatem kluczowe wyzwania?

Przede wszystkim zewnętrzny system wsparcia wprowadza nierównowagę i napięcia, których skala będzie się powiększać. Poza tym polski kapitał jest słaby, a część renty transformacyjnej wywożona jest za granicę przez inwestujący u nas zagraniczny kapitał – te pieniądze nigdy do nas nie wrócą. Poza tym pogłębiają się i komplikują niesprawności rynku, a władza publiczna jest coraz mniej zdolna do ich korygowania. Gdzie tkwią zagrożenia? W braku koncepcji kontynuacji polityki spójności. Pojawia się pokusa, że jakoby nie ma potrzeby dokonywać w niej zmian, skoro po 2020 r. i tak trzeba będzie skonstruować coś nowego. Niepokojące są także spekulacje na rynku budowlanym i rynku nieruchomości. Potrzebujemy zmiany w zakresie planowania przestrzennego. Innym z poważnych zagrożeń jest konieczność działania w atmosferze podejrzeń korupcyjnych – to ona nakręca specyficzny sposób tworzenia prawa, zgodnie z którym regulacja za pomocą normy prawnej jest receptą na wszelkie zagrożenia. Nie bez

znaczenia są też uwarunkowania kulturowe w postaci skrajnego braku zaufania, który rozwija się zwłaszcza w sektorze publicznym. Ponadto społeczeństwo jest przyzwyczajone do dość szerokiego zakresu usług publicznych i innych publicznych korzyści, więc próby przejścia na finansowanie rynkowe wywołają bez wątpienia opór. Jakie rekomendacje są wobec tego konieczne? Przede wszystkim nie możemy kontynuować obecnej polityki rozwoju, najlepszym wyjściem byłoby przejście na planowanie zintegrowane. Najważniejszy cel stanowi obniżanie niesprawności rynków (choć jakkolwiek ingerencja powinna być ostatecznością, najpierw trzeba dążyć do tego, by rynki same z siebie działały jak najsprawniej). Ponadto ważne są zmiany w systemie podatkowym czy odbiurokratyzowanie partnerstwa i budowanie powiązań sprzyjających rozwojowi wszelkimi środkami, nie tylko prawnymi. ◆

UNIA EUROPEJSKA

Wspólnotowe pole

W JAKI SPOSÓB PRZESUNĄĆ POTENCJAŁ UNII NA NOWE OBSZARY, NIE TRACĄC OBECNYCH? I CZY OCZEKUJĄ TEGO OBYWATELE?

KRZYSZTOF SZCZERSKI
POSEŁ NA SEJM RP



Potencjał polityczny we współczesnych stosunkach międzynarodowych można budować w czterech obszarach: politycznym, ekonomicznym, wizerunkowym i militarnym. Gdy spojrzymy z tej perspektywy na Unię Europejską, to dostrzeżemy, że jej dotychczasowy potencjał ogranicza się do obszarów ekonomicznego i wizerunkowego. W jaki sposób przesunąć potencjał na kolejne obszary, nie tracąc obecnych? Wymaga to podjęcia problemów, które do tej pory nie były przed Unią stawiane. Po pierwsze pojawia się pytanie, czy przesuwamy się wszyscy? Może się okazać, że próba przesunięcia na dwóch osiach spowoduje rozpad Unii Europejskiej jako całości. Nie wszyscy chcą Unii silnie zintegrowanej politycznie i militarnie.

Drugie pytanie dotyczy tego, czy dysponujemy odpowiednimi zasobami, by przesuwać się choćby po osi militarnej. I czy uda się budować siłę militarną i polityczną bez utraty wizerunku? Czyli – czy potrafimy wzmocnić naszą siłę polityczną, nie tracąc potencjału w obszarze wizerunkowym. Kolejne pytanie: czy konstrukcja instytucjonalna Unii Europejskiej wytrzyma takie przesunięcie? Pojawia się także pytanie o demokratyczną zgodę na nowe obszary integracji. Trzeba się bowiem zastanowić, czy jest zgoda na to, żeby przesunąć pola potencjału Unii. Czy obywatele tego oczekują? A może do obecnego kształtu pola już się przyzwyczailiśmy? Należy pamiętać, że ruch musi się dokonać za zgodą obywateli. Dalej trzeba się zastanowić, czy dokonujemy przesunięcia z własnej woli, czy jest to rodzaj ruchu wymuszonego. A także, czy poszerzenie potencjału Unii Europejskiej jest rodzajem strategii adaptacyjnej czy innowacyjnej? Stojąc przed tymi dylematami, jesteśmy w sytuacji, kiedy owo przesunięcie może doprowadzić albo do rozpadu Unii, albo do tego, że pole się nie zwiększy, tylko się przesunie. Wreszcie może to być rodzaj ekspansji Unii na polach, na jakich nie była ona dotąd obecna. Pytanie o to, jak zakończy się próba poszerzenia potencjału Unii Europejskiej, jest równocześnie pytaniem o przywództwo. Bez przywództwa przesunięcia będą niechciane przez obywateli, nie będą ekspansją, lecz raczej strategią adaptacyjną grupy elit, która może doprowadzić do rozpadu modelu. ◆

EKONOMIA

Zawiedzione nadzieje

WYDARZENIA W STREFIE EURO POKAZUJĄ, JAK WYSOKIE MOGĄ BYĆ KOSZTY UTRATY SUWERENNOŚCI WALUTOWEJ.

STEFAN KAWALEC
PREZES CAPITAL STRATEGY SP. Z O.O.



Euro nie spełniło i nie spełni nadziei w nim pokładanych. Idea integracji europejskiej była odpowiedzią liderów Europy na doświadczenia historyczne, w tym dwie wojny światowe. Ta odpowiedź, w postaci utworzenia Unii Europejskiej i wspólnego rynku, była bardzo dobra. Sukces zachęcił europejskich przywódców do kolejnego kroku – wspólnej waluty. Miała wzmocnić integrację i jednolity rynek. Moim zdaniem okazało się to poważnym błędem. Wiadomo już, że euro nie stanie się wspólną walutą Unii. Obecnie mamy zaś do czynienia z dramatycznymi próbami wyjścia z kłopotów, w jakie wpadły kraje, które euro wprowadziły. Strefa euro jest w recesji. W Hiszpanii i Grecji bezrobocie przekracza 25 proc. To wskaźniki przypominające sytuację z lat 30. XX wieku, która doprowadziła do upadku wielu systemów demokratycznych i do wybuchu II wojny. W Portugalii 87 proc. obywateli jest niezadowolonych z demokracji i blisko połowa społeczeństwa pozytywnie ocenia dyktaturę obaloną w latach 70. We Włoszech w ostatnich wyborach ponad połowa głosów padła na partie, które odwracają się od Europy. Nie wiemy, co się jeszcze zdarzy, jaka jest wytrzymałość demokracji i spójności społecznej

w krajach dotkniętych kryzysem. A kryzys się rozwija i wkrótce może objąć Francję. Istotą problemów krajów, które dotknął kryzys, jest niemożność odzyskania utraconej konkurencyjności. Ocenia się, że płace powinny zostać tam obniżone o ok. 20-30 proc. Czynniki prowadzące do utraty konkurencyjności w poszczególnych krajach były różne, ale w każdym z nich decydujący wpływ miało zadłużenie sektora prywatnego. Szczególnie widać to w Hiszpanii, która przed wybuchem kryzysu była jednym z nielicznych krajów europejskich spełniających kryteria z Maastricht dotyczące deficytu budżetowego i długu publicznego. Nastąpił tam ogromny wzrost zadłużenia prywatnego, które napędzało boom budowlany i wzrost płac. Euro przyczyniło się więc do utraty konkurencyjności tych krajów. Ale poważniejszym problemem jest to, że brak własnej waluty utrudnia im odzyskanie konkurencyjności, co mogłoby nastąpić bardzo szybko poprzez deprecjację waluty. Ponieważ kraje te nie mają takiej możliwości, podnoszą podatki, obniżają wydatki budżetowe, zmniejszają płace, aby obniżony popyt spowodował spadek cen. Dawniej nazywano to polityką deflacyjną. Ale bez zmiany kursu walutowego odzyskiwanie konkurencyjności musi trwać bardzo długo, powoduje spadek PKB i długotrwałe utrzymywanie się wysokiego bezrobocia. Taka polityka w kraju demokratycznym często kończy się niepowodzeniem. Owszem, samo osłabienie waluty nie jest cudownym rozwiązaniem. Bez odpowiedniej polityki monetarnej i fiskalnej sama deprecjacja waluty może spowodować inflację, która będzie pozerzać korzyści w zakresie konkurencyjności. Deprecjacja waluty pozwala jednak złagodzić recesyjne skutki zacieśniania polityki monetarnej i fiskalnej. Wydarzenia w strefie euro pokazują jak wysokie mogą być koszty utraty suwerenności walutowej. Dlatego poza małymi krajami, które od lat mają już swoje waluty powiązane z euro, żaden inny kraj w dającej się przewidzieć przyszłości nie wprowadzi euro. Spośród 500 mln mieszkańców UE 170 mln żyje w krajach, które nie należą do strefy euro i ta liczba istotnie się nie zmniejszy. ◆